

Maciej Gurtowski: Jak ukrećić łby aferzystom?

Afery gospodarcze pod pewnym względem przypominają elitarny sport drużynowy



Afery gospodarcze pod pewnym względem przypominają elitarny sport drużynowy - przeczytaj najnowszy tekst z tygodnika "Nowa Konfederacja"

Obywatele domagający się rozliczenia afer muszą konkurować z aferzystami w wywieraniu wpływu na rządzących, w których gestii jest ewentualne przemykanie oka na przekręty.

W elitarniej grupie siła

Dlaczego drużynowy? Ponieważ jest skrajnie mało prawdopodobne, aby

poważny przekręt udało się z sukcesem przeprowadzić w pojedynkę.

Przypadek maklera Société Générale Jerome'a Kerviel, który wykorzystując dostęp do infrastruktury inwestycyjnej firmy, próbował inwestować cudzy kapitał na własną korzyść, pokazuje, że pojedynczy aferzysta zwykle trafia na opór innych ludzi i procedur zabezpieczających. Kerviel, ocierając się o geniusz, niemal przez rok ukrywał swój proceder, dzięki fałszerstwom wodząc za nos kontrolę wewnętrzną banku i swoich przełożonych. Po pewnym czasie konsekwencji nadużyć Kerviel po prostu nie dało się dłużej trzymać w ukryciu.

Rzymski poeta Juwenalis z Akwinu, pytając przewrotnie „Quis custodiet ipsos custodes?”, co zwykle tłumaczy się w uproszczeniu jako „A kto będzie strzegł strażników?”, niechcący sugeruje, że aferzysta wciągając do współpracy tych, którzy mają go pilnować, jest w stanie zmniejszyć ryzyko wpadki.

Ten sam problem ujął obrazowo amerykański socjolog Gary T. Marx, stwierdzając, że „łamanie norm i strzeżenie ich przestrzegania to dwie strony tego samego medalu”. Podobnie uznawany za ojca kryminalistyki współczesnej Eugène François Vidocq (szerzej znany za sprawą widowiskowego filmu z Gérardem Depardieu) podobno zwykł mawiać, że „tylko złodziej może złapać drugiego złodzieja”.

Problem strzeżenia strażników modelowo rozwiązał Monteskiusz, proponując, aby A pilnował B, zaś B pilnował C, który to C z kolei sam pilnuje A. Oczywiście w realnym społeczeństwie liczba literek jest znacznie większa. Niemniej jednak katalog osób, które mogą istotnie aferzyście przeszkodzić, jest skończony. Poważni przekręciarze zwykle działają drużynowo, gdyż wtedy są w stanie uzyskać efekt mnożnikowy, powodowany przez kumulujące się następstwa rozproszonych, lecz

skoordynowanych działań.

Dlaczego afery to sport elitarny? Ponieważ trudno doszukać się takiej afery gospodarczej, którą przeprowadziliby biedni ludzie. Nawet analizując lokalne afery samorządowe, z tzw. Polski B, najczęściej trafia się na przedstawicieli lokalnej elity, np. wójta, policjanta, proboszcza. To właśnie oni są lokalnymi odpowiednikami Monteskiańskich A, B, C. Bycie członkiem nawet lokalnej elity oznacza posiadanie pewnych, choćby niewielkich, kompetencji organizacyjnych, w tym, umiejętności komunikowania się i korzystania z władzy. Trzymanie języka za zębami wymaga pewnej wprawy. Podobnie przeprowadzenie poważnego przekrętu w reżimie względnej tajności jest kosztowne organizacyjnie i wymaga pewnego doświadczenia.

Elity a prawo

Powszechna i nieco banalna odpowiedź na pytanie „Dlaczego elity łamią prawo?” brzmi: „Bo mogą”. Stephen Holmes, amerykański historyk prawa, odwrócił ów problem, zastanawiając się – dlaczego potężni i wpływowi, dysponujący aparatem przymusu, w ogóle decydują się przestrzegać prawa? I odpowiedział: „Słabi podporządkowują się prawu, ponieważ muszą, podczas gdy potężni respektują je tylko wtedy, gdy służy ich celom”. Elity potrzebują obywateli jako rzetelnych pracowników. Jak powszechnie wiadomo – z niewolnika nie będzie dobrego pracownika. Dlatego w interesie potężnych i wpływowych jest osiągnięcie określonego stopnia akceptacji systemu przez względną większość obywateli.

Ale nie przez wszystkich. Elity nie potrzebują akceptacji tych, z którymi nie muszą się liczyć, aby utrzymać i zwiększyć swój stan posiadania. Taką lekceważoną przez rządzących grupą są np. osoby starsze, które, gdy nie są zorganizowaną grupą interesu, nie mają możliwości

zagrożenia pozycji elit, w związku z czym nie są partnerem w grze z władzą. W interesie rządzących jest pozyskanie akceptacji dla panującego porządku, przede wszystkim przez tych, o których elita uważa, że mają oni potencjał kontestacyjny i wywrotowy, że są sprawne organizacyjnie i zdolne do użycia przemocy.

„Słabi podporządkowują się prawu, ponieważ muszą, podczas gdy potężni respektują je tylko wtedy, gdy służy ich celom”

Tworząc system prawa, który rządzący i obywatele mają przestrzegać, elita utrwała korzystny dla siebie porządek. Po zaakceptowaniu go przez określoną, względną większość, ewentualnej grupie wywrotowej trudniej jest przekonać potencjalnych sprzymierzeńców, że obalenie ustroju byłoby bardziej korzystne niż trwanie przy nim. Zawsze będzie istniał pewien margines grup mało wpływowych, które kontestować będą panujący system, jednakże które pozbawione będą realnego potencjału wywrotowego. Każda elita boi się, że pewnego dnia masom przyjdzie do głowy zbuntować się i odsunąć rządzących od władzy i wpływów. Ustalenie i wprowadzenie akceptowalnego dla przeważającej części grup społecznych prawa nakłada pewien karb na swobodę ewentualnej delegitymizacji władzy. Nie wszyscy muszą akceptować dany porządek, podobnie jak subordynacja wszystkich nie jest konieczna dla stanu bezpiecznej równowagi. Elity, chcąc zabezpieczyć swoją dominację, mają w interesie, zgodnie z zasadą „divide et impera”, skłócać obywateli. Tylko zorganizowane grupy, połączone wspólnym interesem swoich członków, są dla władzy partnerem/rywalem w ewentualnych negocjacjach.

Zdaniem Holmesa rządzący poprzez poddawanie się kontroli władzy sądowniczej w praktyce zyskują możliwość uchylania się od odpowiedzialności. Akceptowane prawo jest elitom potrzebne, aby odsunąć od siebie odpowiedzialność za ewentualne niezadowolenie

społeczne, jakiegokolwiek byłoby jego źródło. Ewentualne spory nie są toczone bezpośrednio między konkurentami, lecz za pośrednictwem niezależnego sądu. Ten ostatni pełni funkcję zastępczego obiektu gniewu tych, którzy zostali objęci sankcjami. Dzięki sędziom członkowie elit nie muszą osobiście narażać się na nienawiść tych, którzy złamali normy składające się na korzystne dla elit status quo. Wtedy rządzący mogą bardziej przekonująco zasłaniać się tłumaczeniem, że nie wtrącają się oni w orzeczenia niezależnego sądu.

Prawo nigdy nie służy wszystkim obywatelom w tym samym zakresie. Prawo w danym ustroju w największym stopniu służy elitom, gdyż najmocniej chroni ich pozycje, jednocześnie to samo prawo najczęściej nie chroni interesów osób najniżej w danym społeczeństwie sytuowanych. Przedstawiciele elit zwykle mają instrumenty do tego, aby prawo obchodzić, aby unikać negatywnych konsekwencji przy pomocy zdolnych prawników.

Strach przed aferzystami

Afery gospodarcze to niezgodne lub przynajmniej częściowo niezgodne z zasadami obowiązującymi w danej wspólnocie sposoby czerpania nienależnych korzyści wielkich rozmiarów. W związku z uwagami poczynionymi powyżej, proponuję ujmować afery w następujący sposób: są one praktykami tolerowanymi przez rządzących w danej chwili, gdyż rządzący są przekonani, że próba zastosowania sankcji wobec aferzystów może mieć zbyt dotkliwe skutki polityczne; jednocześnie spodziewają się oni, iż brak reakcji na aferę wywoła skutki polityczne mniej dotkliwe.

Wynika z tego, że grupy interesów odpowiedzialne za afery gospodarcze w danym czasie są postrzegane przez dany rządzących za bardziej wpływowe niż grupy interesów domagające się rozliczenia

aferzystów. Należy podkreślić, że opisywane tu zależności są zmienne w czasie oraz istotnie zależą od subiektywnych wyobrażeń na temat siły wpływów danej grupy. Wobec tego afery ujawniane, czyli częściowo nieudane, jawią się jako efekt zmiany w sposobie postrzegania siły wpływu grupy interesów stojącej za aferzystami przez dany rządzących lub jako błędne oszacowanie sił przez którąś ze stron.

Niemrawi obywatele

Brakuje w naszym kraju takich grup interesu, które byłyby zainteresowane w rozliczaniu aferzystów i które wysuwałyby takie roszczenia wobec rządzących, zaś ci ostatni byłiby przekonani, że ich pozycja w większym stopniu zależy od wysnuwających roszczenia niż od grup interesu stojących za aferami. Przedstawiciele elit nierzadko mają możliwość zmieniania prawa, czego skrajnym przykładem jest fakt wykreślenia art. 585 Kodeksu spółek handlowych w okresie poprzedzającym postawienie zarzutu działania na niekorzyść spółki największemu z polskich oligarchów.

Obywatele domagający się rozliczenia afer muszą konkurować z aferzystami w wywieraniu wpływu na rządzących, w których gestii jest ewentualne przymykanie oka na przekręty. Ostatecznym mianownikiem, do którego można sprowadzić kwestię posiadania wpływu, jest przemoc. Jednakże w praktyce do aktów przemocy dochodzi rzadko, ponieważ konfrontacja jest kosztowna dla obu stron. Dlatego częściej zastępuje ją „prężenie mięśni”. Wiedział o tym bohater „Czarnych oceanów” Jacka Dukaja, Nicolas Hunt, zdając sobie sprawę, że w grach o władzę ważniejsze od posiadania siły jest sprawianie wrażenia, iż się ją posiada.

Należy więc sprawić na władzy wrażenie, że jeśli nie będzie ona skrupulatnie rozliczać aferzystów, to zostanie przez dobrze

zorganizowanych obywateli odwołana. Jednocześnie należy dać rozliczającym afery rządzącym odczuć, że mają oni wsparcie obywateli i że na wypadek ewentualnej kampanii czarnego piaru obywatele będą masowo manifestować poparcie dla praworządnych polityków. Innymi słowy, władza ma się przestać bać aferzystów.

Poprzez poddawanie się kontroli władzy sądowniczej rządzący w praktyce zyskują możliwość uchylania się od odpowiedzialności

Tymczasem w wyborach uzupełniających do Senatu RP na początku 2011 r. wygrywa oskarżony m.in. o przestępstwa korupcyjne oligarcha. Przewodniczący komisji śledczej badającej aferę hazardową, którego determinacja w wyjaśnieniu tej sprawy, eufemistycznie pisząc, pozostawiała wiele do życzenia, dostaje stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów i głównego rzecznika dyscypliny finansów publicznych.

Bez względu na całokształt wyborów polityczno-ideowych i podziałów partyjnych zwalczanie afer gospodarczych leży w interesie wszystkich obywateli. Determinacja w rozliczaniu aferzystów jest więc koniecznym przejawem troski o dobro wspólne.

Większość normalnych ludzi przejawia zadziwiającą dyspozycję psychologiczną do względnie łatwego przybierania pozycji podporządkowania, w tym, do wchodzenia w rolę ofiar. Bycie ofiarą rozboju czy oszustwa wymaga pewnej współpracy, swoistej zgody osoby pokrzywdzonej.

Owa zgoda może mieć nieświadomy lub podświadomy charakter. Gdyby każdy seryjny rozbójnik czy gwałcieł trafiał na konsekwentną agresję i determinację ofiary, wtedy jego zbrodnicza kariera kończyłaby się dość szybko, ze względu na straty związane z przełamaniem

konsekwentnego oporu. Ludzie wchodząc w interakcje, podświadomie dążą do dobrego odegrania narzuconej im roli. Przeciwwstawienie się temu imperatywowi, czyli zmanifestowanie niezgody na bycie pokrzywdzonym, jest kosztowne tak emocjonalnie, jak i fizycznie. Przy czym ewentualny bunt przeciwko dominującemu oznacza poniesienie kosztów natychmiast, zaś odegranie roli ofiary odwleka stratę w czasie.

Pokonać wroga jego bronią

Przechodząc z poziomu indywidualnego na poziom grup, ów problem dobrze ilustruje przykład obozu koncentracyjnego, w którym niewielka, dobrze zorganizowana i wspierana przez technikę grupa strażników jest w stanie zdominować wielokrotnie liczniejszą grupę więźniów. Gdyby wszyscy więźniowie w tym samym momencie zgodnie zwrócili się przeciwko strażnikom, z pewnością ci drudzy musieliby ulec. W interesie każdego osadzonego w obozie koncentracyjnym byłby bunt. Jednakże historia uczy, iż bunty miały zwykle ograniczony lokalnie charakter.

Podobnie w interesie przytłaczającej większości obywateli leży przeciwwstawienie się i rozliczanie afer gospodarczych. Jednakże ze względu na ograniczenia związane z tzw. dylematami zbiorowego działania (collective-action problem) efektywna współpraca licznych grup jest utrudniona. Dlatego chcąc uformować koalicje obywateli zaangażowanych w wywieranie presji na władzę w celu dbania o rzetelność i uczciwość życia publicznego oraz gospodarczego, należy oprzeć się na wielu grupach mniej licznych, połączonych w zgodną konfederację zainteresowaną dbaniem o dobro wspólne. Źródłem sukcesów aferzystów są: dobra organizacja, profesjonalizm i wykorzystywanie techniki. Obywatele powinni przeciwstawić im to samo.

Maciej Gurtowski

Tekst ukazał się w tygodniku "Nowa Konfederacja"